Nr. 282. We Lwowie — Piątek 11 Października 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Świeża klęska Anglii.

Lwów 10 października.

Podaną przez *Daile Chronicle* wiadomość o nowej konwencyi anglo-amerykańskiej w sprawie kanału Nikaragua, potwierdzają inne też dzienniki londyńskie, z tym dodatkiem, że ambasador angielski Pauncefote powróci w listopadzie do Waszyngtonu, poczem dosłowna treść nowej konwencyi zredagowana zostanie, poczem podpisanie jej nastąpi. To się samo przez się rozumiało, gdyż projekt konwencyi musi przejść poprzód przez senat waszyngtoński, jako instancyę parlamentarną dla spraw zagranicznych.

Tak więc skończyła się kampania dyplomatyczna co do spraw Anglii i Stanów Zjedn. na zamierzonym przekopie Ameryki środkowej, jaka się od dwu lat toczyła między temi państwami, a skończyła zupełną rejteradą Anglii. I jeżeli ogłoszony przez „Biuro Reutera“ półurzędowy komunikat angielski usiłuje zamaskować klęskę, to się mu to nawet na chwilę nie uda. Telegram ten donosi z Waszyngtonu:

„Zawarty między Anglią a Stanami Zjedn. nowy traktat co do kanału Nikaragua postanawia, że kanał ma po wszystkie czasy pozostać neutralnym. Traktat zawiera w głownej rzeczy ustanowy traktatu Hay-Pauncefote, które przez senat waszyngtoński zatwierdzone zostały, wszelako ani jedna ani druga strona nie potrzebuje zrzekać się głównych ustanowień traktatu Clayton-Bulwerowskiego.“

Otóż w tym pierwszym traktacie otrzymała Anglia od Stanów Zjedn. zapewnienie, że zostanie dopuszczoną do wspólności przy budowie kanału środkowo-amerykańskiego, a żeby zapewnić absolutną jego neutralność, Stany Zjedn. żadnych fortyfikacyj przy nim wznosić nie będą.

Pobiwszy Hiszpanię Stany Zjedn. weszły na tory imperyalistyczne; traktat ów musiał przeto wydać się im ciężkiemi pętami, z których też w drodze dyplomatycznej wyzwolić się postanowiły. Wynikiem rokowań był nowy traktat, takzwany Hay Pauncefotowski (od teraźniejszego waszyngtońskiego ministra spraw zagr. i ambasadora angielskiego), którym się Anglia zrzekła prawa wspolnictwa w budowie kanału, a zakaz fortyfikowania jego brzegów nadal pozostał.

Ten połowiczny sukces atoli nie wystarczał imperyalistom waszyngtońskim; większość senatu odrzuciła w grudniu 1899 projekt traktatu i zażądała, aby Stanom Zjedn. przysłużało w razie wojny bezwzględne prawo rozporządzania kanałem. Rząd wniosł nowe przedłożenie w tym duchu, na który też większość senatu się zgodziła.

Powszechnie sądzono, że Anglia zaprotestuje przeciw temu jednostronnemu zniesieniu traktatu Clayton-Bulwerowskiego — ale Anglia nie protestuje. Owszem, dobrowolnie zrzeka się wszystkich praw swoich. Tak więc i w Ameryce środkowej dotkliwie uczuli skutki wojny z Boerami — ale na razie zależy jej na utrzymaniu przyjaźni z Ameryką więcej, niż na pretensyach prawnych, przy których nazawsze utrzymać by się nie zdołała.

Echa wyborcze.

W zeszycie za miesiąc październik krakowskiego *Przeglądu polskiego* omówione są wybory sejmowe, jakie się u nas odbyły w zeszłym miesiącu.

Zaznaczono tam, że agitatorowie ludowi doprowadzili społeczeństwo do takiego stanu nieufności, nienawiści, że wszelka dążność i praca, rzetelnie poprawcza, budująca, reformująca, stała się niezmiernie utrudnioną — rozbija się o podejrzliwość, nieufność, niechęć. Dopomagała im dzielnie bezsilność prawa i bezkarność bezprawia. W takich warunkach dalsze sukcesy i tryumfy tej polityki, która się wyraża w haśle rzuconem w roku 1889: „Chłop przeciwko szlachcicowi“, były prawdopodobne. Zdawało się, że wybory z mniejszej własności poszlą mniej „obszarników“, niż to dotąd bywało. Stało się przeciwnie — na zadziwienie i tych, którzy się martwią i tych, którzy się z tego cieszą. Włościanie wybrali większych właścicieli więcej i wybierali ich łatwiej, chętniej niż przed sześcioma laty.

Na pytanie: jakie tego powody? odpowiada autor, że nie intrygi, przekupstwa i nadużycia „klasy rządzącej“, ale, że ludność wiejska była zmęczona i znudzona tym nieustannym krzykiem agitatorów ludowych, tą gorączką nienawiści bez powodu, szamotania się bez celu, w której utrzymywano ją przez lata. Nie straciła ani świadomości swoich potrzeb i niedostatków, ani pragnienia ulgi i poprawy; ale miała dość tego naprężenia, czuła potrzebę wytchnienia, uspokoiła się sama. Z drugiej strony przemawiały do niej fakta i rozwaga, swoim głosem cichym, ale przekonywującym: „Jednak to nieprawda, żeby sejmy dotychczasowe nie były nic myślały o dolegliwościach wiejskiego ludu i nic nie zrobiły, żeby im ulżyć; jednak rzeczy dobrych i pożytecznych przybyło w kraju dość dużo. Zkądże one się wzięły? i czy one dowodzą tego sprzysiężenia szlachty przeciw nieszczęśliwemu chłopu, o którem się ciągle słyszy i czyta? Nie; one dowodzą w każdym razie dobrej woli co do poprawy stosunków wiejskich, a ta dobra wola była w niejednem i skuteczną.“ Takie uwagi robił sobie lud wiejski w wielu okolicach w części dość znacznej i one wpływały na jego usposobienie; one sprawiły, że bez intryg, gróźb i nadużyć włościanie w wielu okręgach wybierali szlachcica.

Nie śpiewamy hymnów tryumfu, nie urągamy zwyciężonym przeciwnikom, nie łudzimy się, jakoby wszystko było dobrze i na zawsze dobrze — ale tem, co się stało radujemy się szczerze i bardzo. Tylko teraz trzeba ten zyskany postęp spożytkować i na nim się oparłszy, iść dalej. Kiedy lud wiejski złożył swoje sprawy w ręce tak licznego zastępu szlachciców, niechże się nie zawiedzie i tego nie żałuje.

Obowiązkiem tych posłów, ich obowiązkiem nietylko względem wyborców, ale względem całej sprawy narodu, obowiązkiem całej większości sejmowej, będzie teraz w pierwszym rzędzie poprawa stosunków włościańskich. To pierwszy punkt sejmowego programu na sześć lat następnych. Sejm przeszły wskazał drogę i zrobił początek; przyszły powinien dzieło posuwać tak, iżby się dało czuć i widzieć, a nie dało zaprzeczyć. Wiemy z góry, że przeszkód będzie wiele, nie od obszarników, ani od rządu, ale od samozwańczych opiekunów ludu i od jego szczerych, ale zbałamuconych reprezentantów. Mieliśmy już niejeden dowód, że to, co się podejmowało i robiło w najlepszej myśli na poprawę tych stosunków, było tłomaczone i przekręcane, jako robione na szkodę ludu. Na tę metodę większość sejmowa musi być z góry przygotowaną; owszem, z niektórych oznak wnosić należy, że metoda będzie zastosowana z podwójną zawziętością i przewrotnością. Ale nam należy robić swoje, robić, co dobre, a nie robić sobie nic z tego, co o nas mówić i pisać zechcą.

Poprawiać ile w naszej mocy stosunki ekonomiczne, rolnicze i społeczne, a gdy z tej poprawy po sześciu latach okażą się jakie skutki, stawać do nowych wyborow z czystem sumieniem, z podniesionem czołem i z tą roskoszną nadzieją, że siła narodu przez nasze działanie wzrastać będzie.

O mniemanych nadużyciach było pisania wiele po dziennikach; ten i ow pobity kandydat nie mógł przypisać swego upadku swojej małej wartości i szukał powodu w intrygach i gwałtach, a wybierał się na skargę do Wiednia. Nie będziemy namiestnika i jego podwładnych bronić od tych zarzutów; obronią się najlepiej sami faktami. Za słuszne tylko uważamy powinszować najszczerzej namiestnikowi i starostom, że wybory w tych warunkach odbyte umieli odbyć tak spokojnie, tak bez nieporządków i burd, że sama złość nie potrafi im dowieść niepotrzebnego lub stronniczego wkraczania.

Z wyborów większej własności mamy do zapisania wiadomość dobrą, która do nas dochodzi z okręgu tarnowskiego. Wyborcy tamtejsi mieli postanowić między sobą, że nie będą na przyszłość zobowiązywać się do głosowania za tym lub owym kandydatem, objeżdżającym powiaty i proszącym o głosy. Postanowienie chwalebne, a przykład godny naśladowania. Większa własność z natury rzeczy powołana jest do tego, iżby wysyłała do sejmu ludzi co najlepszych i napotrzebniejszych.

Zawsze niepewne wybory wiejskie i miejskie mogą takich nie dopuścić do sejmu; otworzyć im wstęp, zapewnić miejsce, jest wskazaną rolą i powinnością tych wyborców, którzy głosują nie pod wpływem partyjnej namiętności lub jakiejkolwiek presyi, ale z czystego i sumiennego względu na dobro kraju i potrzebę sejmu. Zwyczaj objeżdżania powiatów, upraszania głosów, żądania przyrzeczeń, jest zły, bo może wprowadzać do sejmu nie tego, kto tam potrzebniejszy, ale tego, kto więcej za sobą jeździł i prosił. Kto dał przykład i początek zniesienia tego zwyczaju, ten ma niezaprzeczoną i niemałą zasługę.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 10 października.

Anglii jako współkuratorce Krety, przysłuża prawo utrzymywania załogi w zatoce Suda; otóż w przeciągu dwóch dni ostatnich zawinęła tam znaczna eskadra angielska, złożona z trzynastu okrętów wojennych. Jak wiadomo, słychać, że Francya dla wymuszenia żądań swoich na Porcie, zamierza „czasowo“ zająć wyspę Rhodus, coby niemiłem było dla Turcyi, a jeszcze bardziej dla Anglii. Może więc do tej sprawy odnosi się zgromadzenie tak znacznych angielskich sił morskich w zatoce Suda. Ale może chodzi o sprawę Kowetu, do której przybywa sprawa zgonu emira afgańskiego.

Zgonowi Abdur Rahmana, przypisują powszechnie doniosłość nadzwyczajną. Na wiadomość o nim giełda zadrgała: konsole angielskie spadły. Minister Hamilton wrócił natychmiast do Londynu i onegdaj popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie „Rady dla spraw indyjskich“. Prasa angielska nie tai się z obawami, zwłaszcza ze względu na Rosyę.

Daily Telegraph upomina rząd, aby zamianowanie następcy pozostawił Afganom, inaczej bowiem jeżeli sprawa ta szybko załatwioną nie zostanie, gotowi ajenci rosyjscy, dla wywołania zawikłań wojennych, zmówić się z jakim spiskowcem afgańskim. Zdaniem *Daily News* poważne położenie wymaga mądrości i ostrożności; dyplomacya angielska obawia się interwencyi rosyjskiej w razie rozruchów. *Daily Chronicle* upomina rząd, aby utrzymał *status quo* w Afganistanie, jako przedmurze przeciw nieustannemu podstępnemu posuwaniu się Rosyi.

Na razie ochłoną Anglicy z przerażenia. Wysłany z Simli (letniej rezydencyi wicekróla Indyj) telegram donosi, że sprawa następstwa na tronie jest już załatwioną: najstarszy syn Abdur Rahmana został za zgodą braci obwołany emirem. Tego Habib Ullah chana już ojciec mianował następcą i poruczał mu najważniejsze sprawy. Był on wychowany pod wpływem angielskim, i jak ojciec zna się na urządzeniach cywilizacyjnych.

Czy się jednak Habib Ullah pomimo obwołania emirem utrzyma na tronie emirskim, to jeszczę pytanie. Zmiana tronu prawie zawsze wywołuje w państwach azyatyckich srogie rozruchy. Habib Ullah miał, i zapewne mieć będzie rywala, którego nadto proteguje Rosya. Jestto młodszy jego brat Mahomet Umar, który po matce z krwi monarszej pochodzi, gdy Habib Ullah jest synem niewolnicy. Matka Mahometa Umara ciągle się ubiegała o następstwo dla syna, i popierał ją Ghulan Hajdar, wódz armii afgańskiej na granicy indyjskiej.

Hajdar jednak już nie żyje, Anglicy sądzą przeto, jak donoszą wiadomości londyńskie, że Umara obawiać się nie potrzebują. Wszelako wicekról Indyj, lord Curzon, który się właśnie wybierał do Birmy, zaniechał podróży i pozostaje w Simli. Zapewne usłyszymy wkrótce o wyprawieniu wojsk ku Afganistanowi.

Pożegnanie Stanisława hr. Badeniego z Wydziałem krajowym.

Lwów 10 października.

Jak tylko w dzisiejszej porannej *Wiener Zeitung* pojawiło się ogłoszenie nominacyi hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym Galicyi, zaraz rano złożył ustępujący marszałek hr. Stanisław Badeni wizyty pożegnalne wszystkim członkom Wydziału krajowego, a w pół godziny później członkowie Wydziału krajowego udali się gremialnie do marszałka i pożegnali się z nim serdecznie.

Na zaproszenie marszałka, wystosowane do urzędników z zawiadomieniem, iż chciałby się z nimi pożegnać, zgromadzili się dziś o godz. 12 w południe wszyscy urzędnicy wydziału krajowego w sali Unii Lubelskiej, w gmachu sejmowym. W kilka minut później przybył do sali p. marszałek Stanisław hr Badeni i przemówił do zgromadzonych urzędników w następujących mniej więcej słowach:

Najjaśniejszy pan zamianował wczoraj hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem Galicyi. Nie wątpię ani na chwilę, że dołożycie wszelkich starań i wytężycie wszystkie siły, aby nowemu marszałkowi spełnienie zadania ułatwić, gdyż początki dla każdego i na każdem stanowisku muszą być trudne. Zwracam waszą uwagę, że jesteście do tego obowiązani nietylko jako urzędnicy, ale i jako obywatele kraju, że ten obowiązek cięży na nas wszystkich, którzy pragniemy, by wydział z nowym marszałkiem na czele spełniać mógł zadanie, które na nim cięży.

A teraz chcę Was najserdeczniej pożegnać i podziękować za to, żeście mi zawsze spełnienie mych obowiązków ułatwiali, żeście nietylko moje polecenia chętnie spełniali, ale w myśli moje i intencye wniknąć i zrozumieć chcieli i umieli i do nich się zastosowali.

Kiedy obejmowałem mój urząd przed laty sześcioma, wiedziałem, że znajdę tutaj doborowe grono urzędników. Talent, zdolność i umiejętność wydatności pracy jest rzeczą indywidualną i darem Bożym, ale charakter, praca, poważne pojmowanie obowiązków i duch obywatelski, stanowią zaletę i cechę urzędników wydziału krajowego, jako całości, przynoszą wam chlubę i zaszczyt, a są powodem do słusznej dumy dla waszych przełożonych. Chcę jeszcze osobno wspomnieć i o tem, żeście w urzędowaniu Waszem tak w wydziale krajowym jak i poza jego murami umieli być zawsze bezstronnymi objektywnymi i wolnymi od jakiejkolwiek stronniczości a przez to przyczynialiście się do powagi, zna-

Mińsk podczas wystawy.

(D. 8. do 18. września 1901.)

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Ileż to razy słyszałem w ostatnim czasie:

— Byłeś na wystawie w Mińsku? Proszę cię, opowiadaj, co tam widziałeś, jaka wystawa, na jakim stopniu postęp, jakie towarzystwo, kogo tam poznałeś? itp.

Opowiadając wiele razy to samo, uważałem, że będzie praktyczniej opisać moje wrażenia, jeżeli tak szeroki ogół tem się interesuje.

Dając ogólny pogląd na wystawę, będę streszczał jedynie moje wrażenia, odniesione na Litwie, tak mało nam niestety znanej.

Dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia Towarzystwa rolniczego dał inicyatywę do urządzenia wystawy przemysłowo-rolniczej, a w dniu 8. września r. 1901, nad rzeką Świsłoczą w rozległym parku gubernatorskim święcono uroczystość otwarcia. Duszą wystawy i rozwoju Towarzystwa rolniczego jest p. Edw. Woyniłłowicz, piąty już raz z kolei wybrany wiceprezesem; prezesem jest gubernator miński, ks. Trubeckoj.

W dniu otwarcia wystawy przyjechałem do Mińska. Scisk na dworcu kolejowym a ruch w mieście zastałem wielki, o dostanie więc pomieszkania byłem początkowo w niemałej obawie — jednak dzięki niezwykłej uczynności pana J. O., u którego na wsi, w Derewiańczycach zwiedziłem przed przyjazdem do Mińska piękne i racyonalne gospodarstwo, dostałem w hotelu obszerny i wygodny pokój, który dziwnym wypadkiem był niezajęty. Będąc już pewny, że pod gołem niebem nie będę zmuszony obozować, udałem się na przechadzkę po mieście, zdążając ku wystawie.

Mińsk należy do najstarszych grodów, a dzieje jego są pełne niepokojów i walk. Zamieszkuje go około 100.000 mieszkańców, a szybki swój rozwój w ostatnich czasach zawdzięcza dwom liniom kolejowym Moskiewsko-Brzeskiej i Libawsko-Romeńskiej, które się tu krzyżują. Wszędzie widzi się nowe budynki i wiele budowli już rozpoczętych. Bruk prawdziwie oryginalny, nie wiem, o ile praktyczny, ale składający się z grubych, nie równo przystających do siebie rzecznych kamieni — chodzi się tu i jeździ, że niewygodniej chyba trudno. W jednym dniu widziałem trzy dorożki z połamanemi osiami lub pogruchotanemi kołami.

Gdy się kogoś poszukuje, trzeba wiedzieć prócz nazwy ulicy i nazwisko właściciela domu, w którym poszukiwany mieszka, bo budynki nie są liczbami oznaczone—z oddawaniem więc wizyt nie mały dla obcego kłopot, gdyż nawet najstarsi dorożkarze nie są w stanie nazwisk wszystkich właścicieli spamiętać. Na szczęście policya, niezwykle uprzejma, daje chętnie wyjasnienia i żądane wskazówki. Zdążam wreszcie ulicą Podgórną na wystawę, do celu mej podróży, kombinując w myśli, jakie to za chwilę będę miał urozmaicone widowisko — w tem słyszę, że ktoś na mnie woła i nie czekając, abym ochłonął z zagadki, co to za znajomy może być w dalekim i nieznanym mi Mińsku, powiada:

— Nie poznałeś mnie i zapewne nie poznasz łatwo, przecie siedzieliśmy na jednej ławce w konwikcie u Jezuitów w Tarnopolu. Dawno nie widzieliśmy się, zapewne przyjechałeś na wystawę?

Przypominamy się więc nawzajem, witamy i idziemy razem, opowiadając historyę naszego życia od czasu opuszczenia konwiktu. Bardzo byłem zadowolony z szczęśliwego spotkania dawnego kolegi, który zna tutejszą okolicę doskonale, mieszkając niedaleko Mińska.

Wchodzimy razem na wystawę. Na pierwszy rzut oka spostrzegamy różnokształtne budowle, przyozdobione licznemi, barwnemi chorągwiami, nmajone zielenią i wazonowemi roślinami. Wśród gazonów i kwiatów przechadza się liczna publiczność, przypatrując się nawzajem dość ciekawie. Muzyka, ulokowana w kilku miejscach, oddalonych od siebie wśród parku mile przygrywa. Mijamy kilka mniejszych budynków, otwartych poddaszy, składów narzędzi rolniczych, wiele przedmiotów zostawiamy na późniejsze oglądnięcie, chcąc początkowo mieć tylko ogólny pogląd, tymczasem mój towarzysz spotyka w pawilonie myśliwskim całą grupę znajomych, oglądamy więc bardzo nieliczne okazy, dla mnie o tyle ciekawe, że w Galicyi trudno gdzie spotkać zbiór np. rogów łosiowych, a było i kilka wypchanych imponującej wielkości niedźwiedzi. Piękny też był pana Kaszewskiego zbiór ogonów głuszcowych, które w kształcie wachlarzy całą ścianę zajmywały.

Przechodzimy dalej do działu leśnego, gdzie wystawców zaledwie było kilku, pomimo, że na Litwie lasów ogromne przestrzenie. Zwrócił moją uwagę karton sosnowego drzewa z fabryki w Mokwinie, w gubernii Wołyńskiej hr. Ponińskiego Walewskiego, który, jak później dowiedziałem się, otrzymał najwyższą nagrodę. Między wystawcami odznaczali się p. Karol Swiacki, hr. Łubieńska, p. Piotr Wańkowicz i kilku innych.

Zbliżyliśmy się następnie do całego szeregu szop, gdzie umieszczono bydło i konie. Chów bydła dopiero w pięciu ostatnich latach najbardziej się rozwinął. Wielka ilość okazów była rasy Szwyców, które są najodpowiedniejsze do litewskich gospodarstw i stosunków — lepsze od holendrów, które również w wielkiej ilości wystawiono.

Doszliśmy w końcu do upragnionego miejsca: wystawy koni. Właśnie jednego wyprowadzono a stłoczona w półkole grupa otacza go, jakiś pan daje objaśnienia, kilku innych najbliżej stojących z tajemniczą miną robią jakies uwagi. Przyłączamy się do patrzących a równocześnie dowiadujemy się, że zbliże się czas, w którym konie będą przeprowadzać w hippodromie. Gromadzi się tam co dzień po południu liczne towarzystwo i świat elegancki. Hippodrom na kształt olbrzymiego, bez nakrycia cyrku, do około otacza go pas lóż i trybun, za lożami z jednej strony umieszczono restauracyę, skąd również można widzieć, co się w środku dzieje. Pokazują tu mnóstwo koni a kilka czwórek zaprzęgowych wykręca wprawnie ósemki. Wszyscy zwracają uwagę na olbrzymiego konia, którego z powodu dzikości nikt nie może wyprowadzić; oprowadza go jedynie młoda dziewczyna, która go od źrebięcia wychowywała. Wszyscy ją podziwiają, bo z spokojną twarzą daje sobie radę z dzikim rumakiem — wprawdzie to nie pierwszy wypadek prowadzenia na uzdeczce przez niby słabą istotę nieokiełzanych rumaków.

Zbliżam się do lóż, gdzie spotykam kilku znajomych. Wielu mię pyta, co mię zachęciło i spowodowało do przyjazdu z Galicyi na tak daleką wystawę.

Rozmowa zaczyna się ożywiać, a wkrótce jestem wśród Litwinów, jak dawny znajomy. W uprzejmości swej informują mnie o wszystkiem, gdyż wszystko mnie tu obchodzi.

W pobliżu nas zajmuje lożę młoda pani, otoczona przez rój młodszych i starszych panów; wszyscy chcą z nią mówić, ona zaś dla każdego równie uprzejmą ma odpowiedź a zgrabna i szykowna jej postać przedstawia jakby typ prawdziwej Paryżanki.

Kto to jest? — pytam — na to odpowiada mój najbliższy sąsiad, że kto zna Mińsk, ten musi znać państwa Lubańskich, którzy mieszkają w Łoszycach, w niedalekiem sąsiedztwie Mińska. Pani zabawia się właśnie w loży, a mąż jej, pan Eustachy, stoi w pośrodku hippodromu między sędziami i komitetowymi, gdyż bierze czynny udział w wystawie. Co potrzeba dla wystawy, bierze się wszystko z Łoszyc — kwiaty do dekoracyi, służbę, konie, karmę dla inwentarza itd.

— Drugiem takiem sąsiedztwem — mówił dalej mój interlokutor — jest Ślepianka państwa Wańkowiczów. Oto ich loża od strony orkiestry; może pan ztąd zobaczyć panią, która stojąc przypatruje się kłusakom. Urocza to osoba w całem tego słowa znaczeniu. Powinniście ją znać dobrze i w Galicyi, gdyż za czasów panieńskich bywała w Zakopanem i Krynicy, gdzie pół tuzina adoratorów padło wśrod zawodu.

— Nic mnie nie dziwi — odpowiedziałem — widać, że byli to ludzie o wykwintnym guście.

Silny odgłos rżenia koni przerywa nam rozmowę, jakby dając sygnał, że nad tymi szlachetnymi zwierzętami warto się dłużej zatrzymać. Wprowadzają wspaniałe araby ks. Sanguszki ze Sławuty, królują one wśród wszystkich koni i są jakby *great attraction* całej wystawy. Nie będę o nich szczegółowo pisał, gdyż stadnina sławucka zanadto w naszym kraju jest znaną. Przychodzi kolej na kłusaki amerykańskie Mich. Tyszkiewicza, imponujące niezwykłemi

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE I MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW. HOTEL GEORGE'A.

czenia i zaufania wydziału krajowego w całym kraju.

Sprawiedliwą, bezstronną i przedmiotową musi być każda władza, ale taką samą być, a nawet pozorów partyjności strzedz się musi ta władza, która nie rozporządza żadnymi środkami przymusowymi, lecz posłuch i znaczenie jej polega wyłącznie na powadze, uznaniu i zaufaniu, jakie sobie sama w całym kraju zjednać potrafi. Zwracam się szczególniej do starszych urzędników i kierowników pojedynczych działów, by te najlepsze tradycye urzędników wydziału krajowego nie tylko sami przechowywali, ale nadto starali się je wywrzeć u młodszych kolegów radą, przykładem i wskazówką — a gdyby tego zachodziła potrzeba i stanowczem żądaniem.

Z kolei w dłuższym wywodzie zwrócił marszałek uwagę na to, że od administracyi koniecznem jest szybkie załatwianie każdej sprawy, bez czego mówić można tylko o parodyi administracyi. Dodał, że w tym kierunku jest wskutek wspólnych usiłowań wielki postęp, jest jednak jeszcze wiele do zrobienia.

Następnie mówił marszałek: Żegnam się dzisiaj z Wami, ale się z Wami nie rozstaję. Ustępuję z krzesła marszałkowskiego, wracam do szeregu, wracam ani nie znużony, ani nie zniechęcony, wracam tylko z jedną myślą, z jednem życzeniem, bym jako szeregowiec tak krajowi służyć potrafił, jak inni służyć chcą.

W tej pracy spotkamy się nieraz, będziemy zaprzężeni do jednego wozu, a wierzcie mi, każdy dodatni rezultat waszej pracy, waszych usiłowań, każda pożyteczna inicyatywa, każdy krok do postępu cieszyć mię będzie podwójnie, bo naprzód dla tego, że przyniesie pożytek krajowi, a potem, bo będzie potwierdzeniem mego sądu o Was, da mi możność podniesienia, podkreślania i uznania Waszej pracy.

A na zakończenie życzę Wam tego, w czem sam w ciągu sześciolecia w niejednej trudnej chwili szukałem oparcia. Życzę Wam w pracy urzędowej i w życiu swobody myśli i zadowolenia wewnętrznego, które daje zawsze uczucie spełnionego obowiązku."

Całe przemówienie p. marszałka wygłoszone było z wielką serdecznością, a do samego końca nie mógł opanować widocznego wzruszenia.

Na przemówienie p. marszałka odpowiedział mieniem urzędników radca wydziału krajowego, dr. Józef Ekielski, w następujących mniej więcej słowach:

Ekscellencyo! Słowa co tylko do nas wypowiedziane, pozostaną głęboko w sercach i pamięci dzisiejszej warstwy urzędników krajowych.

Będą one naszą dumą, byłyby radością, tylko że uczucie to zasępia myśl, że równocześnie tracimy naszego najwyższego zwierzchnika. Żal z tego powodu dzielimy z całym krajem, odczuwamy jednak ustąpienie Waszej Ekscellencyi jeszcze bliżej i to potęguje naszą wdzięczność.

Wdzięczni jesteśmy Waszej Ekscellencyi za zaszczytne uznanie, za cenne wskazówki, za słowa zrozumienia i wyrozumienia naszego stanowiska i naszych stosunków, dziękujemy jednak przedewszystkiem za to, coś Ekscellencyo dla nas zrobił, dla nas jako ogółu i dla nas jako jednostek i za wszystko dobro nam wyświadczone jawnie i po cichu, dziękujemy za działalność Twoją dla nas w całym okresie czasu, kiedy nam danem było służyć pod przewodnictwem Waszej Ekkcellencyi i pracować za przykładem, dawanym nam codziennie.

W zamian prosimy: przyjm Wasza Ekscellencyo od nas najszczersze życzenia, niech życie płynie Waszej Ekscellencyi bez przeciwności, niech ono dalej daje możność rozwinięcia tej działalności dla dobra kraju, która była i jest treścią Twego życia, czy to w pracy na czele, czy jak się wyraziłeś Wasza Ekscellencyo, w pracy w szeregu.

A teraz jedno wspomnienie, kiedy przed 6 laty w tej samej sali, w tym samym, a raczej równie licznym komplecie, bo dużo nas już było, witaliśmy Waszą Ekscelencyę, wyraziłeś życzenie, by uczucia, które żywiliśmy dla poprzednika w dostojeństwie marszałkowskiem, stały się kiedyś Twoim udziałem. Dziś przy pożegnaniu stwierdzam imieniem wszystkich, że życzenie stało się faktem dokonanym, a imię Waszej Ekscelencyi zwiąże się z wdzięczną u nas pamięcią. Wreszcie prosimy o pamięć o nas. Przechodząc koło naszego gmachu, wiemy, że spojrzyjnań Ekscelencya zawsze, boś w nim dużo swego ja, cząstkę swej duszy, jak mówi poeta, zostawił, wówczas racz wspomnieć o nas, tej garści, jak ich nazwałeś, bezimiennych pracowników krajowych, racz nadto Wasza Ekscelencyo wierzyć, że tradycya Twoja, Twój ideał, co tylko przez Waszą Ekscelencyę sformułowane, a czynem zawsze i tylokrotnie stwierdzone, że przedewszystkiem trzeba spełnić ściśle swe obowiązki, że to hasło Twe przyjęło się w naszem gronie i żyć będzie, że okażemy się godni nadziei, jakie w nas położyłeś.

Myślę, że ten sposób przechowania i uczczenia Twej pamięci Waszej Ekscelencyi najmilszym.

Po tem przemówieniu żegnał się p. Marszałek niemal z każdym urzędnikiem osobno i na tem skończyła się ta uroczystość.

Z izby sądowej.

(Wojskowość a prasa)

Lwów 9 października.

Z kolei przystąpił trybunał do rozpatrywania faktu 12, a mianowicie artykułu p. t. „Z życia kasarnianego", zamieszczonego w *Głosie Przemyskim*, w którym zarzucono por. Czauderze maltretowanie przy ćwiczeniach żołnierzy z 8 komp. 58 p. p.

Osk. Reger jakkolwiek w śledztwie przyznał się do autorstwa i ofiarował dowód prawdy, obecnie nie chce dać żadnych wyjaśnień.

Osk. Kolkiewicz przyznaje, że artykuł inkryminowany przed oddaniem do druku czytał, a na prawdziwość zamieszczonych w tym artykule zarzutów ofiaruje dowód prawdy.

Obr. Schleicher, po odczytaniu przez przewodniczącego rozprawy oświadczenia por. Czaudery, że przyłącza się do ścigania oskarżonych, stwierdza, że oświadczenie to weszło do sądu w Przemyślu od chwili pojawienia się artykułu, po upływie 6 tygodni, zaszło tu tedy przedawnienie skargi.

Prokurator państwa żąda wezwania por. Czaudery na okoliczność, kiedy o artykule inkryminowanym się dowiedział.

Trybunał po naradzie uchwalił przychylić się do wniosku prokuratora i wezwać do rozprawy por. Czauderę, celem przesłuchania go, kiedy o artykule „Z życia kasarnianego", zamieszczonego w *Głosie Przemyskim* powziął wiadomość.

Lwów 10 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się postawieniem przez dr. Liliena wniosku, aby trybunał raz jeszcze zwrócił się do komendy korpuśnej w sprawie wyszukania świadków, czego mimo terminu tygodniowego dotychczas nie uczyniła, ewentualnie zwrócił się do ministerstwa wojny z zażaleniem, że komendy nie chcą iść na rękę sądowi

Wniosek ten uchwalono.

Odnośnie do surowego postępowania pułkownika Krulisza, staje świadek Eisig Vogel. Służył on aż do jesieni tego roku przy 58 pp., a jako protokolant przydzielony był do sądu wojskowego. Od kolegów słyszał, że oficerowie nieraz tłumaczą swą surowość wobec żołnierzy sekaturą ze strony pułkownika Krulisza. Za rządów tego pułkownika stworzono tzw. „Unfermenabtheilung", do którego wliczano tych, co byli za mało „stramm" i nie umieli się przepisom „adjustirować". „Unfermów" tych żałowano powszechnie, bo nie mogli nigdy opuszczać koszar. Świadek słyszał, że żołnierze skarzyli się, że im życie nie miłe.

Przesłuchano dalej świadków, odnośnie do faktu skakania z kobyłki na 10 kroków odległości.

Św. Ant. Wyskiel służył przy 10 pp. widział to skakanie, przyczem 2 żołnierzy dostało przepuklinę, ale w Radymnie nie w Przemyślu.

Dr. Schleicher uczynił wniosek, aby trybunał dopuszczał pytania ogólnikowe, czy takie fakty, o jakich mówi inkryminowana notatka wogóle się wydarzały.

Prokurator sprzeciwia się temu, ze względu, że te fakty nie miały miejsca w Przemyślu, lecz w Radymnie i w 11 batalionie pionierów.

Na to podnosi się sędzia przysięgły dr. Lickendorf i imieniem ławy przysięgłych prosi o pozwolenie udania się im na naradę, celem postawienia wniosku w sprawie świadka Wyskla.

Przewodniczący zezwala.

Po krótkiej naradzie przysięgli wracają, dr. Lickendorf oświadcza, że przysięgli chcieliby mieć obraz dokładny tego, co się dzieje w korpusie X i dlatego przychylają się do wniosku obrony. Chcą oni wiedzieć o nadużyciach w poszczególnych dykasteryach, ponieważ fakt ten wydarzył się w Radymnie, w pułku należącym do korpusu X.

Ponieważ prokurator z wnioskiem tym się nie zgodził, trybunał udał się na naradę, poczem przychylił się do wniosku obrońcy w interesie wyjaśnienia sprawy.

W dalszem przesłuchaniu zeznaje Wyskiel, że fakt nieszczęśliwego skakania przez baryerę miał miejsce w maju, w Radymnie. Skakanie odbywało się na równem błoniu przez belkę na metr wysoką bez tramboliny. Jeden z żołnierzy przy tej sposobności miał według opowiadania żołnierzy dostać „bruch" (przepukliny). W tym samym dniu drugi, pisarz, zwichnął sobie rękę, inny znowu rozbił sobie głowę. Dwóch ostatnich wypadków był Wyskiel świadkiem osobiście. Działo się to wszystko pod nadzorem porucznika, podporucznika, feldwebla itp. Opowiada, że pod grozą rozmaitych kar zmuszano żołnierzy nawet chorych do skakania. Koło belki, służącej do skakania stało dwóch kaprali, ale nie dla obrony skaczącego, lecz dlatego, aby który po za belkę nie uciekł.

Świadek Emil Hamarowicz, ślusarz, odbywał ćwiczenia ubiegłego roku w Radymnie; w Przemyślu ćwiczeń nie robił; widział tam jednakże skakania żołnierzy przez „kobyłkę". Świadek uważał skakanie nie za karę, ale za zwykłe ćwiczenie. Hamarowicz opowiada, że wypadki przy gimnastyce miały miejsce przed 6 maja. Był świadkiem rozbicia głowy i zwichnięcia ręki; jeden z żołnierzy otrząsnął sobie żołądek tak, że musiał pić potem same „krachery". Sam świadek doznał szwanku na nogach, bo będąc zmęczony, skoczył zamiast na palce, na równe nogi. Z wypadków naigrawali się oficerowie, nazywając żołnierzy „bydłem".

Antoni Szandrowski, kowal z Przemyśla, z warsztatów kolejowych, zaprzysiężony zeznaje, że służył w 3 komp. 10 pp. w Jarosławiu, ćwiczenia robił ubiegłego roku w Przemyślu. Zeznaje o „skakaniach" w Przemyślu. Przy tem skakaniu widział, że kiedy jeden z żołnierzy nie mógł, czy nie chciał skoczyć, porucznik Kaiser strącił go z pagórka, przyczem żołnierz rozbił sobie głowę i zwichnął nogę.

Jan Jankiewicz, pisarz adwokacki z Lubaczowa, przy skakaniu przez baryery w Radymnie sam doznał szwanku, bo sobie rękę wywichnął i potłukł się mocno.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 Października.

Cesarz przyjął w czwartek na posłuchaniu nowo zamianowanych tajnych radców Inama-Sternegga, hr. Hardegga i salcburskiego prezydenta kraju hr. Saint-Juliena, którzy złożyli przysięgę w ręce monarchy.

Minister dr. Wittek ze Sambora udał się do Starego Sambora. Minister kolei dr. Wittek, po zwiedzeniu interesujących części trasy, przybył tutaj wczoraj o godz. 11 przed południem i zajechał do dworu, gdzie dyrektor Cihlar przyjął go śniadaniem, do którego zasiedli oprócz ministra: szef sekcyi Wurmb, starszy radca Kosiński, koncypient ministeryalny dr. Hennoch, starostowie Ricci i Biliński, marszałek Władyczyński, starsi inżynierowie Zak, Peltz, Zygulski, Zieliński i Robel oraz komisarz Ruebenbauer.

Z Turki koło Chyrowa telegrafują nam: Minister kolei Wittek przybył tu dnia 9 bm. wieczorem, witany po drodze owacyjnie przez duchowieństwo i włościan. P. Minister zajechał wraz z szefem sekcyi Wurmbem do pomieszkania starosty Bilińskiego. W pięknie przystrojonym gmachu starostwa oczekiwali dostojnego gościa: duchowieństwo, władza, dziatwa szkolna. O godz. 8 zasiadł p. minister z otoczeniem i licznie zaproszonymi gośćmi do wspaniałej uczty, wydanej na jego cześć przez radę powiatową w jej gmachu. Pierwszy toast wzniósł marszałek Osuchowski na cześć cesarza, burmistrz Brysiewicz na cześć ministra, a poseł Giżowski wzniósł toast „Kochajmy się!" W czwartek o g. 9 rano odjechał dr. Wittek ku granicy węgierskiej.

Marszałek hr. Andrzej Potocki jedzie w piątek do Wiednia, by podziękować monarsze za nominacyę. Z Wiednia udaje się hr Potocki podobno zaraz do Lwowa i obejmuje urzędowanie w Wydziale krajowym.

Godność tajnego radcy nadał cesarz księciu Ernestowi Windischgraetzowi.

Ks. arcybiskup Teodorowicz. W sobotę 12 bm. odbędzie się we Wiedniu kanoniczny proces informacyjny nowo mianowanego ormiańsko-katolickiego arcybiskupa lwowskiego, ks. Teodorowicza.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie poboru dodatków od napojów gorących w gminach Strusowie, Jabłonowie, Tarnobrzegu i Dąbrowie oraz w sprawie uzupełnienia regulacyi rzeki Nowy Breń wraz z dopływami

Do Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych mają z posłów parlamentarnych wejść: dr Karol Chiari, Jan Kaftan, dr Henryk Kolischer, dr. Maksym Menger, Teofil Merunowicz, dr. Arnold Rapopoport, dr. Gustaw Schreiner i dr. Wacław Sieny.

Na posłuchaniach ogólnych przyjął onegdaj cesarz między innymi ks. biskupa sufragana przemyskiego Karola Fischera i dr. Józefa Zawadzkiego.

Ze sfer lekarskich. Dr. Emil Wechsler po kilkutygodniowej nieobecności powrócił do Lwowa.

Podatek od biletów kolejowych. W kołach parlamentarnych obiega wieść, że mają być postawione wnioski zmieniające projekt rządowy. Jak wiadomo, rząd proponuje, aby podatek od biletów kolejowych bez względu na klasę którą podróżny używa, wynosił 12 procent. Owóż ma być zaproponowaną zmiana w tym kierunku, aby od biletów IV i III klasy podatek ten wynosił mniej, od biletów II klasy więcej a klasy I był najwyższym, gdyż inaczej w znacznej części podatek ponosiliby pasażerowie III kl., 70 procent bowiem podróżnych tą klasą jeździ. Zapewniają, że rząd takiej zmianie nie będzie się sprzeciwiać.

Wiadomość o zamierzonem również podwyższeniu taryfy kolejowej za przewóz towarów nie znajduje potwierdzenia.

Połączenie notaryatu z adwokaturą. Minister sprawiedliwości zwołał ankietę, celem zastanowienia się nad położeniem adwokatów. Ankieta ta zastanawiać się będzie nad położeniem materyalnem adwokatów i notaryuszy i obradować będzie także nad tem, czy nie da się połączyć adwokatura z notaryatem. Na zeszłorocznym zjeździe austr. delegatów, uchwalono dążyć do połączenia notaryatu z adwokaturą, szczególnie w małych miasteczkach, gdzie zastępstwo stron w sprawach spornych przez notaryuszów, zagraża często koleżeństwu obydwóch zawodów. Sprawą tą zajmie się osobna komisya organizacyjna, wybrana specyalnie w tym celu.

Promocya sub auspiciis imperatoris. W sobotę dnia 12 października o godzinie 12 odbędzie się w uniwersytecie lwowskim promocya p. Romana Negrusza, słuchacza wydziału filozoficznego, autora rozprawy z zakresu chemii, ogłoszonej w wydawnictwach akademii. Namiestnik w zastępstwie cesarza wręczy doktorandowi wspaniały pierścień wysadzany brylantami.

Uroczystość inauguracyjna na uniwersytecie lwowskim odbyła się w czwartek rano. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele św. Mikołaja, którą celebrował w asystencyi duchowieństwa ks. arcybiskup Weber. Chór akademicki śpiewał podczas nabożeństwa mszę młodego muzyka, Leona Pepłowskiego. Obecni byli: ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik hr. Piniński, zastępca prezydenta sądu Dylewski, dyrektor poczt Seferowicz, prezydent sądu kraj. Bauch, prokurator skarbu Korn, rektor politechniki Dzieślewski, prof. Thullie, rektor akademii weterynaryjnej Szpilman, całe grono profesorów uniwersytetu i licznie zebrana publiczność. W obecności wymienionych dygnitarzy i słuchaczy uniwersytetu, którzy nader licznie zdromadzili się w auli uniwersyteckiej, odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego 1901/2.

Rozpoczął przemową rektor uniwersytetu radca dworu Rydygier. W pięknem przemówieniu wygłoszonem z oratorską swadą, wezwał młodzież do pracy, do jedności, do rzucenia wszystkich haseł wobec hasła przyszłości narodu. Uroczystość zakończył odczyt prof. Rudolfa Zubera na temat „Zadania i metody geologii", który obecni gromkimi nagrodzili oklaskami.

Inteligencya w liczbie 27 radnych lwowskich utworzyła w przeciwstawieniu do radnych, należących do Strzelnicy, swój klub z regulaminem, nakazującym solidarność i karność partyjną, konieczność uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach rady miejskiej i zwartej akcyi przeciw stronnictwu Strzelnicy.

Kierownikiem miasta pozostaje czasowo ciągle jeszcze p. Michaski, albowiem dr. Małachowski, w myśl § 28 statutu rady miejskiej musi wstrzymać się od urzędowania, dopóki trwa przeciw niemu śledztwo karne w sprawie pojedynku. Również na ten czas muszą usunąć się od obowiązków radzieckich pp. dr. Lilien, dr. Lisiewicz i Edw. Marynowski.

Sprawa fundacyi Kubasiewiczów, będąca początki m tych zdarzeń, jest jak donosi *Przegląd* również na złej drodze, albowiem wydział krajowy nie zgadza się z propozycyą gminy, aby ona kosztem procentów od kapitału 40 000 k. utrzymywała w swym pawilonie stosowną liczbę nieuleczalnych, lecz żąda, by gmina złożyła sam kapitał 40.000 k., ażeby mógł powstać dom dla nieuleczalnych w myśl postanowień fundatora, śp. Kubasiewicza.

Zasiłki bursowe w Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych po 240 koron na rok szk. 1901/2 nadał Jerzy hr. Dunin Borkowski J. Mańkowskiemu, uczniowi sem. naucz. w Sokalu i St. Fleszarowi uczniowi gimn. w Rzeszowie, sierotom po członkach Towarzystwa.

W sprawie ks. wikarych przedłożył ks. prałat Gromnicki na ostatniej konferencyi dziekanów ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu prośbę o przedłożenie na konferencyi austryackich biskupów następujących postulatów: 1) podwyższenie pensyi wikarych do 1000 koron; 2) wypłacanie wikarym pensyi za dni, użyte na przenosiny do nowej siedziby i zwrot kosztów podróży; 3) przyznanie kapłanom podczas jazdy koleją ulg, jakie posiadają urzędnicy państwowi; wreszcie 4) aby konsystorz dał ekspozytom prawo i władzę udzielania ślubów w kościołach filialnych.

W sprawie ucisku podatkowego zebrała się dziś o godzinie 4 popołudniu w sali radnej wydziału krajowego ankieta celem przedstawienia wydziałowi krajowemu opinii, w jaki sposób należałoby wykonać uchwałę sejmu z 6 lipca br., powziętą w załatwieniu wniosków poselskich i petycyj w przedmiocie wadliwego zastosowywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych. Sejm polecił mianowicie wydziałowi krajowemu, aby sprawy we wnioskach pp. Skałkowskiego i Czajkowskiego oraz w petycyi grona obywateli objęte zbadał, a po zasięgnięciu zdania osób kompetentnych, przedłożył sejmowi wnioski na najbliższej sesyi. Nadto polecił sejm, aby wydział krajowy wziął pod rozwagę, jakie przepisy prawne wydać należy, aby sejm krajowy w myśl paragrafu 24 statutu krajowego, mógł wykonywać przyznany mu statutem wpływ współdziałający i nadzorujący w sprawach podatkowych. W tym przedmiocie przeprowadził już w dniu 3 października br. członek wydziału krajowego dr. Sawczak, przedwstępną konferencyę z pp. Dawidem Abrahamowiczem, dr. Wład. Czajkowskim, Klem. hr. Dzieduszyckim, Mikołajem Krzysztofowiczem i Józefem Męcińskim, na której uchwalono doradzać wydziałowi kraj., ażeby udał się do prezydyów wyższych sądów kraj. we Lwowie i Krakowie, tudzież do wszystkich Izb adwokackic i notaryalnych z prośbą o dostarczenie dat co do opłat spadkowych, a

---

chodami, z któremi rosyjskie nie mogą na torach wyścigowych konkurować. Oryginalne i piękne konie rasy żmudzkiej książąt Michała i Bohdana Ogińskich z Pługniań, — przypominają kształtami i budową bardzo nasze konie huculskie.

Powstaje tu bardzo racyonalny prąd, aby rozpowszechnić tę rasę, jako koni roboczych w zamian ciężkich perszeronów i ardenów, zupełnie nieodpowiednich na tutejsze gospodarskie stosunki. Również jest tu chowany koń rasy norweskiej, podobny do żmudzkich, tylko znacznie większy, o masci bułanej lub wilczatej, z czarną pręgą na grzbiecie, o bujnej grzywie i ogonie; ma on być najlepszym koniem roboczym. Najwięcej go używają w Inflantach, a szkoła rolnicza w Horyhorkach ma stajnię zarodową tej rasy. Zjawia się na młodym koniku mały chłopak, po krakowsku ubrany — wszystkim bardzo się to podoba, ale za chwilę zaczynają się wszyscy rozchodzić — znak, że wystawa na dziś zamknięta.

Jedni idą grupami do domu, inni spieszą na obiad, do klubu lub hotelu europejskiego, gdzie przygrywa olbrzymia harmonia. Przed wejściem do parku gubernatorskiego cały rząd dorożek czeka na wezwanie publiczności — konie dobre, zaprzężone do małych dorożek jednokonnych z kabłąkiem nad dyszlkami, tworzą całkiem odmienny typ od naszych fiakrów — ale co oryginalniejsza, że furman im grubszy, tem większy szyk, a ambitni w tym kierunku każą jeszcze płaszcze watować i w ten sposób dochodzą do jeszcze większych rozmiarów.

W czasie wystawy prawie co dzień odbywają się bale. Bal komitetowy w sali klubowej rozpoczął szereg zabaw publicznych i prywatnych. Sala przepełniona, zdawało się, że cała Litwa z kilku odległych gubernij wraz z wieloma zagranicznymi gośćmi dała sobie ogólne *rendez-vous*. Bal ten dał pierwszą sposobność zapoznania się towarzystwu. Dość czasu minęło, nim podzielono się, jak to zwykle na balach bywa, na tańczących i na tych, którzy się zabawiają rozmową, przypatrują lub też badają zalety bufetu. Nim jednak do tego rozdziału przyszło, tańczyć było prawie niemożebnem, pomimo, że dzielny aranżer jak Zeus grzmiący, starał się swym silnym głosem zabawie i tańcom nadać należyty kierunek.

Prawdziwie rozbawiono się dopiero na następnych, świetnych balach u hrabstwa Karolów Czapskich, u pp. Wańkowiczów i Lubańskich. Swoboda była większa, towarzystwo już przeważnie się znało a gościnność i uprzejmość uroczych pań domu przyczyniała się do ogólnie wesołego nastroju i ochoczej zabawy.

Niezwykła ilość pięknych i wyjątkowo miłych kobiet mogła nawet najobojętniejszego śmiertelnika z równowagi wyprowadzić.

Jakże tu się nie bawić, gdy tak szczęśliwie wszystko się na to składa. Nie przesadzę, jeśli powiem, że takiego bukietu ślicznych pań naraz nigdzie nie spotkałem. Niepodobnem byłoby jednej oddać palmę pierwszeństwa, gdyż każda w innym rodzaju królowała i była pierwszą. Można tu było widzieć typy i gorącego południa i chłodnej północy, i jasne i ciemne, i imponujące postacią i pięknością junońską. Dość wymienić pannę Krystynę Abramowiczównę z okolic Warszawy, o słusznym wzroście i wspaniałej postaci, malarze mogliby ją brać za wzór gdy chcą rzymskie królewne malować; Joannę Święcką z Warszawy i pannę Dorwatt z gubernii kowieńskiej, których harmonijne rysy jakby pochodziły z pod dłuta Fidiasza; pannę Wandę Nitosławskę z gubernii mohilewskiej — typ czarującej hiszpanki, jaką tylko w powieściach opisują; pannę Aleksandrę Horwatt, blondynkę o greckich rysach, o niezwykle pięknych oczach, których urok podnosi dziwnie miły i szlachetny wyraz. Sławną z piękności pannę Wereszczakównę z okolic Wilna i wiele, wiele innych, powinienbym przytoczyć, których wymieniając nazwiska musiałbym całą litanię wypisać. Mówili mi starsi panowie z tutejszych okolic, że od niepamiętnych czasów tyle pięknych kobiet Mińsk w swych murach nie gościł.

Bal kostiumowy w Ślepiance u państwa Wańkowiczów przypominał owe opisy z dawnych czasów uczt radziwiłłowskich. Mila drogi była oświeconą ogniami z chrustu sosnowego, które buchając silnym płomieniem tworzyły jakby linię ognistą wśród tajemniczych lasów, prowadzącą do zaczarowanego zamku. Znów tu spotykamy to samo towarzystwo, tylko wiele pań trudno poznać, bo w gustownych i barwnych kostyumach zmieniły postać jak czarodziejki. Ślicznie wyglądały pani Dernałowicz i panna Doria Dernałowicz, pierwsza przebrana za Walkür, druga za cygankę. Również odznaczały się piękne kostyumy pani Lubańskiej, jako Japonki, panny Wańkowicz jako motyla, panny Kaczorowskiej jako Albanki, panny Horwatt jako turczynki i t. d.

Prawie na wszystkich zabawach był obecny gubernator miński książe Trubeckoj, człowiek w podeszłym wieku ale widać lubiący towarzyskie życie, gdyż pozostawał zwykle do rana, do końca zabawy.

Nie wiem co więcej podziwiać, czy wytrwałość, czy gościnność domów, u których bywaliśmy. Szczególnie panie jako gospodynie, były nieumęczone w przyjmowaniu i ugaszczaniu wielkiej ilości osób. Np w domu pani Kostrowickiej w Mińsku, siostry znanego wiceprezesa p. Wojniłłowicza roiło się od życia towarzyskiego. Podobnie było w Ślepiance, Łoszycach i innych sąsiedztwach Mińska.

Kto nie mógł znaleść pomieszczenia z powodu braku mieszkań w mieście, ten był ugoszczony w jednym z wymienionych dworów, które były przepełnione gośćmi przez cały czas wystawy.

Dobry humor, miły nastrój i wesołość nie ustawały w życiu towarzyskiem — ale jak i jasny horyzont nieraz się zaciemnia tak, i tu zawisła nagle niespodziewana chmura. Podczas corsa kwiatowego, wjechał na arenę drabiniasty wóz cały choiną ozdobiony, wioząc czterema końmi dzieci hr. Jerzych Czapskich, udających wesele czeskie. Publiczność, której bardzo się to podobało, zarzucała wóz kwiatami i rzęsiście oklaskiwała. Lecz nagle konie, prawdopodobnie spłoszone muzyką orkiestry czy też rzucaniem kwiatów, zaczęły unosić. Nastąpiła chwila wielkiej niepewności, woźnica, zdawało się, że konie nie opanuje — i na fatalnym skręcie wóz się wywrócił. Kilku panów skoczyło i konie zatrzymało, inni zaś pospieszyli dzieciom na ratunek. Poruszenie i zaniepokojenie między publicznością było ogromne. Z trwogą pytano się nawzajem, wszyscy naraz chcieli wiedzieć co się stało, wiele osób miało łzy w oczach a kilka pań płakało, inni znów biegli do wozu lub po wodę dla ocucenia dzieci. Pokazało się, że 12-letnia dziewczynka silnie uderzyła się głową o słup, inne zaś dzieci odniosły lekkie uszkodzenia. Pomocy lekarskiej udzielono zaraz a zemdlałą dziewczynkę odwieziono do domu. Zabawa ma się rozumieć ustała a dom państwa Czapskich, otoczony ogólną sympatyą, bez przerwy odwidzano, dowiadując się o stan zdrowia chorej. Uspokojono się dopiero po orzeczeniu lekarzy, że życiu dziecinki nie zagraża niebezpieczeństwo.

Co się tyczy władz rosyjskich, to te zachowały się przychylnie dla wystawy. Zapewne jeden cel ogólnego dobra w wspólnem zajęciu się sprawami ekonomicznemi, usunął drażliwości narodowościowe.

Pytałem się nieraz po polsku wojskowych, chcąc mieć jakieś informacye i zawsze chętnie, uprzejmie mi odpowiadali i bez wątpienia mogli służyć za wzór grzeczności niemieckim Kulturträgerom.

Gubernia mińska ma ten przywilej, że nie podlega władzy generał gubernatora, tylko jest administrowaną przez zwykłego gubernatora, obecnie księcia Trubeckiego, który podlega wprost Petersburgowi. To miało się głównie przyczynić do rozwoju gubernii, gdyż dobre zarządzenia nie były krępowane przez wyższą władzę generał gubernatorską.

Ostatniego dnia urządzono kadryl na ośmiu koniach, który zakończono galopem. Również polowanie na lisa było bardzo interesującem.

Czas pobytu w Mińsku mijał wyjątkowo szybko i przyjemnie. Dzień i noc upływały, już to na wystawie, już to na wieczorach i balach, proszonych śniadaniach i obiadach, urozmaiceniach w hippodromie, wizytach, a najmniej czasu zostawało na wypoczynek — o tem można było pomyśleć dopiero po wyjeździe, gdyż tu szkoda było każdej chwili przespać. *C.*

względnie powtarzających się często ocenień sądowych; dalej wezwać wszystkie izby adwokackie i notaryalne w kraju o dostarczenie dat wadliwego zastosowania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych przez władze skarbowe. Uchwalono wreszcie zwołać obszerniejszą ankietę z ludzi fachowych i wybrać fachowych referentów, którzyby każdy rodzaj podatków, a raczej nieprawidłowości i system fiskalny zagnieżdżony, grutownie opracować i Wydziałowi krajowemu przedstawić mogli.

Dzisiejsza ankieta tedy nad tym przedmiotem się zastanawiała. Do udziału w obradach zostali zaproszeni: pp. Dawid Abrahamowicz, T. Bujnowski, dr. Głąbiński, dr. W. Czajkowski, dr. Hupka, dr. M. Krzysztofowicz, Aleks Krzeczunowicz, dr. Loewenstein, dr. Lisowski, Maurycy Lazarus, dr. Juliusz Leo, hr. Maurycy Mycielski, Józef Męciński, dr Małachowski, dr. Oleśnicki, Kornel Paygert, dyr. Rotter, dr. Skałkowski Tadeusz, Władysław Terenkoczy i dr. Alfred Zgórski.

Ks. Arcybiskup Bilczewski wyjechał dziś po południu pociągiem pospiesznym do Tarnowa, gdzie zabawi do jutra rana. Z Tarnowa udaje się ksiądz Arcybiskup dr. Bilczewski do Krakowa a w sobotę po południu wyjedzie do Wilamowic do rodziny, gdzie zabawi 2 lub 3 dni, poczem uda się na dłuższy czas do Wiednia.

Samobójstwo z tęsknoty po stracie żony popełnił wczoraj po południu w parku Stryjskim majster lakierniczy E. Dłużeń, lat 43 liczący. Strażnik miejski K. Seweryn na odgłos strzału udał się w jego kierunku i spostrzegł na wzgórzu, obok stawku, zwłoki Dłużenia z przestrzeloną skronią.

Przy samobójcy znaleziono notatkę, w której czyni swym spadkobiercą krewnego T. Torosiewicza. Przyczyną targnięcia się na życie ma być nieutulony żal za żoną, zmarłą 19 czerwca br. Zmarły cieszył się ogólną sympatyą wśród bliskich i podwładnych. Zwłoki po sprawdzeniu śmierci przez dr. Frankowskiego, odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Ułaskawiedle. Wiktor Dollek, który skazany został za zamordowanie Smarzewskiego na karę śmierci przez powieszenie — został ułaskawiony. Karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Wczoraj ogłoszono Dollekowi wyrok, dziś zaś został on odstawiony do zakładu karnego „Brygidek“.

Jeszcze Reger. Przed trybunałem apelacyjnym, któremu przewodniczył radca Sopotnicki, odbyła się dziś przed południem rozprawa apelacyjna przeciwko Witoldowi Regerowi, oskarżonemu o oszczerstwo rzucone rzekomo na audytora-porucznika Wolfa. Prokuratorya zarzuciła Regerowi, jakoby fałszywie obwinił audytora Wolfa, w procesie dra Liebermana namówił świadka Radeckiego do fałszywych zeznań. Rozprawę przeprowadzono w zaoczności Regera, ponieważ zasiada on na ławie oskarżonych w procesie prasowym. W myśl wywodów obrońcy dra Zippera, zgodnie z wyrokiem pierwszej instancyi, zapadł wyrok uwalniający.

Fiołki w październiku Z Bortnik donoszą: W tutejszych zrębach zakwitły fiołki, nierzadko spotyka się też i inne kwiaty, kwitnące tylko na wiosnę. Fiołki są wcale ładnn, ale bez zapachu.

Samobójstwo włościanina. W Nowosielcach, powiatu przeworskiego, odebrał sobie onegdaj życie przez powieszenie się w stodole swego brata Ignacego, włościanin tamtejszy Szymon Słysz. Samobójca był żonaty, jednak od kilku lat nie żył ze swą żoną. Powodem samobójstwa było pomieszanie zmysłów., na które denat od dłuższego czasu już cierpiał.

Strejk robotników krawieckich wybuchł w Śniatynie. Żądają oni zmniejszenia godzin pracy (dotychczas pracują od 16 do 18 godzin dziennie) i podwyższenia płacy. Strejkujący zwrócili się do inspektora przemysłowego p. Nawratila z prośbą o interwencyę.

Rycerz przemysłu. W Wiedniu aresztowano młodego człowieka, który podawał się za hr. Platera z Galicyi, w chwili, gdy chciał kelnerowi w restauracyi dać fałszywy banknot. Okazało się, że młodzieniec ten nazywa się właściwie Jan Gettlich i ma być synem dyrektora szkół w Krakowie

Druki polskie do Rosyi Austryacki „Dziennik rozporządzeń pocztowych“ publikuje, że skutkiem postanowienia międzynarodowego związku pocztowego, iż druki zagraniczne, pojawiające się w języku polskim nie mogą być wysyłane do Rosyi w drodze zwykłej listowej.

Pożar naftowy. Z Baku telegrafują: W rewirze naftowym Bibieibat wybuchł pożar, który zniszczył zupełnie jedną wierzę wiertniczą, dwa magazyny i jeden rezerwoar, będący własnością firmy Szibajew, dalej wieżę wiertniczą i magazyny Towarzystwa morza Kaspijskiego, oraz dwie wieże wiertnicze firmy Kokorewa. Pożaru dotąd nie zdołano stłumić. Szkody są bardzo znaczne.

Panteon piękności kobiecej. Jak pisaliśmy na tem miejscu, wydawca dziennika paryskiego *Journal* ogłosił międzynarodowy konkurs piękności. Charakter i cel przedsięwzięcia wyjaśnia obecnie pisarz Paweł Adam, który myśl tę zapoczątkował. Nie chodzi tu zatem o zwyczajny konkurs piękności, o samo udzielenie nagrody jednej z kandydatek; według projektu ma być utworzona stała wystawa piękności kobiecych. Adam uważa piękność jako wykwit rasy, jej najwyższe ucieleśnienie w jednostce. Komitet, złożony z dziennikarzy, którzy mogą najlepiej osądzić cechy charakterystyczne swojej rasy w porównaniu do innych, ma wybrać w każdym kraju kobietę najpiękniejszą. Wybrane mają się następnie zjechać w Paryżu i w świątyni piękności odgrywać rolę żywych bóstw. Celem najlepszego uwydatnienia ich odrębnej urody, każda z nich ukazywać się będzie publiczności w obmyślanym przez artystów a odpowiedniejszym do właściwości jej osoby stroju. Adam spodziewa się, że całe to przedsięwzięcie przyczyni się wielce do podniesienia kultury estetycznej, do wyrobienia smaku szerszej publiczności, mającej często zupełnie fałszywe pojęcie o piękności, że prędzej niż wszelkie rozprawy, wpłynie na rozstrzygnięcie kwestyi ubrania kobiecego i wreszcie nastręczy artystym sposobność kształcenia się metodą poglądową i pozwoli im przez zestawienie najpiękniejszych cech wszystkich ras na wytworzenie ideału piękności ludzkiej. Jak widzimy ów „Panteon“ uważany jest u ludzi dobrej wiary za przedsięwzięcie cywilizacyjne — obawiać się jednak należy, czy kapłanki świątyni piękności nie będą się rekrutowały z wielkiego „półświatka“ i czy „Panteon piękności kobiecej“ nie okaże się jakiem „*Casino de Paris*“.

Kalendarz.

W piątek d. 11 października Placydy M. — Charytona.

Wschód słońca 11 października o g. 6 m. 19, zachód o godz. 5 min. 12.

W sobotę 12 października Maksymiliana — Kyriaka.

Colosseum Thurna. Od 1 do 15 października nowy senzacyjny program. Balet napowietrzny z pantominą „polowanie na motyle“. Wspaniałe efekta świetlne. The Raembler Company, scena żonglerska w paryskiej restauracyi. Les Bast klowni muzykalni. Julietta Milanowa, subretka ukraińska. Claire Laforte, atletka. Helga Dumont, tancerka serpentynowa. The 2 Erolts, ekscentryczni ekwilibryści. Bracia Aleksander, akrobaci głową na głowie. M. Meerwald subretka Ling and Long, chińscy ekscentrycy

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Piohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Z teatru. P. Kamiński, o którym mówiąc, każdy dodaje: znakomity, rozpoczął wczoraj szereg gościnnych występów na scenie lwowskiej. Wystąpił w roli Mouzona z „Czerwonej togi“. Publiczność witała go serdecznie i gorąco, a po akcie drugim urządziła mu piękną owacyę. Wśród przeciągłych oklasków podano mu dwa wieńce, olbrzymi kosz kwiatów, mnóstwo bukietów i jeszcze obsypano go kwiatami. Kilkanaście razy musiał p. Kamiński wychodzić na proscenium, gorąco wywoływany. Witano go tak serdecznie i owacyjnie, aby mu okazać, jak go kochamy, jak wysoko cenimy jego talent i jak pragniemy, aby już na zawsze pozostał na lwowskiej scenie.

Upządzono wczoraj także p. Stachowiczowej owacyę za jej piękną i porywającą grę w akcie drugim.

* **Zbiorowe lekcye rysunku i malarstwa** dla pań i panów rozpoczyna z dniem 15 bm. Marcelli Harasimowicz artysta malarz. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni przy ulicy św. Mikołaja liczba 18.

* **Paderewski** przybędrie do Poznania i dnia 29 b. m. da koncert w sali hotelu Lamberta.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Flipota“ J. Lemaitra. Występ Kamińskiego

W sobotę „Łapownicy“ Ostrowskiego. Występ Kamińskiego.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“. — W niedzielę wieczór „Pocałunek“ Smetany.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę „Pojedynek szlachetnych“ Sewera.

W niedzielę „Pojedynek szlachetnych“ Sewera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W krakowskim sądzie karnym toczą się prawie codziennie rozprawy o bankructwa W czwartek pod przewodnictwem radcy Muczkowskiego, toczyła się rozprawa przeciw Joachimowi Wolfowi, liczącemu 32 lat, który w roku 1899 zbankrutował pierwszy raz w Krakowie, a w listopadzie tego samego roku drugi raz w Bielsku. Był on właścicielem handlu bławatnego i sukiennego Przy pierwszem bankructwie passywa wynosiły 14.000 kor., przy drugiem 41.000 koron. Wolf usprawiedliwiał się, że choroba żony kosztowała go 1.000 koron i t. p. Trybunał skazał go na 6 tygodni aresztu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Schles. Volksztg.* zapowiada, że w Poznaniu powstanie nowe pismo polskie dla „reprezentowania katolickich interesów i idei“. Do wiadomości tej dodaje *Dziennik Poznański*: I my coś o tem słyszeliśmy, mianowicie o bardzo ciekawych powodach zaburzeń w obozie katolickim; ale ponieważ nie gonimy za senzacyą, wolimy nie przyczyniać się do zamieszania przez dawanie wyrazu różnym pogłoskom, których zbiornikiem, jest dziwnym sposobem katolicka *Schles. Volksztg.*, a teraz już nawet *Germania*.

— Prezesi regencyi poznańskiej i zachodnio pruskiej wydali rozporządzenia, aby aptekarzom nie wolno było umieszczać na szyldzie polskiego napisu „Apteka“. W podaniach o udzielenie koncesyi na aptekę mają petenci zobowiązać się zarazem, że nie umieszczą polskiego napisu.

— Obradujący w Poznaniu właśnie zjazd delegatów towarzystw katolickich uchwalił wykluczyć z posiedzeń zjazdu przedstawicieli polskiej prasy, podczas gdy reprezentantom niemieckich pism protestanckich wolno przysłuchiwać się obradom. Powyższa uchwała objęła także sprawozdawcę *Kuryera Poznańskiego*, organu duchowieństwa, wskutek czego obecni na posiedzeniu księża opuścili zebranie.

— Zmarł w Poznaniu nagle na paraliż serca Otton von Treskow, właściciel dobr ziemskich, pozasłużbowy major, jeden z uczciwych Niemców, który otwarcie protestował przeciwko polityce hakatystycznej wobec Polaków.

Prezydyum nowego Sejmu.

Lwów 10 października.

Nominacya hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym jest już faktem dokonanym. Dotychczasowy marszałek hr. Stanisław Badeni otrzymał o tem dziś rano urzędowe zawiadomienie z prezydyum namiestnictwa, natychmiast też rozpoczął wizyty pożegnalne po biurach członków Wydziału krajowego, a w południe odbyło się uroczyste pożegnanie z urzędnikami Wydziału krajowego, jakoteż instytucyj z nim połączonych, i powiadają, że dziś wieczór wyjeżdża hr. Badeni do Radziechowa. Ze wsi ma przybyć do Lwowa dopiero na Sejm.

Hr. Stanisław Badeni przebył w tych sześciu latach zapewne niejedną chwilę ciężką. Zwykła to kolej rzeczy ludzkich. Lecz w ogólności pozostaną mu — jak można przypuszczać, z tych czasów, gdy silną swą dłonią dzierżył laskę marszałkowską, wspomnienia miłe.

Za nieuniknione w życiu ludzkiem na każdem stanowisku przykrości, z jakiemi i jemu czasem spotkać się przyszło, obfitą znachodzi hr. Stanisław Badeni nagrodę w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i uznaniu, jakie zdobył sobie w kołach, zajmujących się u nas życiem publicznem — gorliwą, niestrudzoną pracowitością swoją, bystrością w wykonaniu wszystkiego, co wykonać przydsięwziął sobie. Dobrowolne manifestacye posłów podczas ostatniej sesyi sejmowej, bez różnicy stronnictw, objawiające mu hołd uznania za zasługi, położone na stanowisku marszałka krajowego, manifestacya zjazdu marszałków powiatowych, która po tem bezpośrednio nastąpiła — są wymownym i dobitnym wyrazem uznania i wdzięczności kraju za jego pracę.

Jakiekolwiek pobudki skłoniły hr. Stanisława Badeniego do uchylenia się od ponownej nominacyi na marszałka krajowego, rozumie się samo przez się, że ten krok nie oznacza usunięcia się jego od czynnej służby obywatelskiej. Jako poseł i na innych polach pracy znajdzie hr. Stanisław Badeni dużo jeszcze sposobności do zużytkowania dla dobra kraju swoich doświadczeń i swoich zdolności.

Nowy marszałek będzie miał trudne zadanie w początkach swojego urzędowania. O tych trudnościach pisaliśmy przed paru dniami. Pewien organ opozycyjny, który nam czyni zarzut zależności, równocześnie przytoczył z tego artykułu parę kunsztownie wyrwanych zdań w tym celu, aby udowodnić, że zajęliśmy w obec hr. Potockiego stanowisko nieprzychylne. *Czas* bardzo słusznie ocenił uwagi nasze, wypowiedziane pod adresem nowego marszałka krajowego — mianowicie stwierdza *Czas*, że powodowaliśmy się, wypowiadając je, przychylnością dla niego. A że przychylność nie zawsze wkłada w usta słodkie słowa — to już chyba nie nasza w tem wina....

Równocześnie z nominacyą marszałka krajowego ogłasza dziennik urzędowy także mianowanie zastępcy marszałka krajowego. Według tradycyi naszego Sejmu jest nim ruski metropolita — a więc obecnie ks. Andrzej Szeptycki.

Wybory sejmowe w Czechach.

Wtorkowe wybory z kuryi gmin wiejskich do sejmu były po raz pierwszy bezpośrednie t. j. bez prawyborów, ale tak, jak w kuryi V wybiera się do Rady państwa. Z kuryi gmin wiejskich wybiera się 79 posłów, z tego było dotychczas 30 mandatów w rękach niemieckich, a 49 w rękach czeskich. Przesunięcie na którąkolwiekbądź stronę tego stanu posiadania było z góry wykluczone, a walka wyborcza tym razem rozgrywała się nie między Niemcami a Czechami, ale jedynie prowadzili ją Niemcy przeciw Niemcom, a Czesi przeciw Czechom.

Z 30 okręgów niemieckich wybranych zostało tylko 20 posłów, w dziesięciu okręgach z powodu rozbicia głosów przyjdzie do ponowego wyboru, a gdyby ten nie wydał rezultatu, do ściślejszego. Na owych 20 posłów niemieckich należy 11 do wszechniemców, 2 do niemieckich agraryuszów, 3 do niem. postępowców, 3 do niem. partyi ludowej, a 1 do chrześciańsko-socyalnych.

Z 49 okręgów czeskich wybrano tylko 37 posłów, w 12 okręgach z powodu rozbicia się głosów przyjdzie do ponownego wyboru. Młodoczesi, którzy mieli dotychczas 44 mandatów, uzyskali ponownie tylko 20, natomiast czescy agrarzyści, którzy dotychczas mieli tylko 4, tym razem wzrośli do liczby 12. Jeden okręg, dotąd młodoczeski, zdobył radykał czeski.

Telegramy i telefonematy.

Mianowanie marszałka Galicyi.

Wiedeń 10 października. Cesarz zamianował hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem krajowym dla Galicyi a grecko kat. arcybiskupa Andrzeja Aleksandra Szeptyckiego zastępcą marszałka.

Statut miasta Krakowa.

Wiedeń 10 października. Cesarz sankcyonował już statut rady miejskiej miasta Krakowa.

Wybór posła do Rady państwa.

Kraków 10 października. Mimo deszczu i niepogody udział głosujący przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa jest dosyć liczny. Do południa głosowało około 1200 wyborców. Wybory odbywają się w 8 sekcyach. Największe ożywienie panuje przed magistratem.

Przygotowania parlamentarne.

Wiedeń 10 października. Oprócz posłów dr. Pacaka i dr. Stransky'ego bawi w Wiedniu także hr. Czernin. Wszyscy konferowali z dr. Körberem i dr. Rezekiem.

Ze źródła czeskiego donoszą, iż na tych konferencyach dr. Körber bardzo ostrożnie mówił tylko o wyborach w Czechach, sytuacyi zaś politycznej prawie nie dotknął. O przyszłych swoich planach wyrażał się z wielką rezerwą.

Tutejszy korespondent *Politik* charakteryzuje rozmowę tę tak, iż posłowie odnieśli wrażenie, że dr. Körber „siedzi na kilku stołkach“.

Politik dodaje, że Czesi również zastosują się do tego i na wszelki wypadek w kombinacyę swą wciągną także utworzenie nowej większości.

(*Przyp. Red.* Przytaczamy powyższe zdanie koresponenta staroczeskiego organu, pozwalamy sobie jednak zauważyć, że wytworzenie większości w parlamencie ostatecznie nie zależy — tylko od samych Czechów).

Sejmy.

Linc 10 października. W sejmie górnoaustryackim wniesiono wczoraj petycyę podpisaną przez 44 gminy, a domagającą się, aby sejm wyrobił u rządu wyjątkowo dla dwóch włościan, zajmujących się leczeniem zwichnięć i złamań kości, pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej Do tej petycyi imieniem komisyi wniósł poseł dr. Mayr poprawkę, aby odstąpiono ją wydziałowi krajowemu z tem, aby przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności, odpowiednio ją załatwiono. Temu sprzeciwił się dr. Beuerle i podniósł, że przez takie pośrednie uwzględnienie tej petycyi, sejm poda się na pośmiewisko Europy i wyrządzi niezasłużoną krzywdę stanowi lekarskiemu. Mimo to w głosowaniu większością głosów przyjęto wniosek referenta komisyi.

Następnie jednogłośnie uchwalono domagać się ponownie założenia wydziału lekarskiego w Lincu.

Wybory węgierskie.

Budapeszt 10 października.

Obecnie wiadomy jest rezultat wyborów z wszystkich 411 okręgów wyborczych. Wybrano zatem 262 liberalnych, 75 z partyi Kossutha, 10 z frakcyi Ugrona, 22 z partyi ludowej, 5 kandydatów narodowych, 1 demokratę, 13 nie należących do żadnego ze stronnictw. W 23 okręgach odbędą się wybory ściślejsze.

Dżuma.

Rzym 10 października. „Agencya Stefaniego“ donosi z Neapolu: Wszyscy chorzy, znajdujący się w lazarecie na Nisidzie, mają się z wyjątkiem dwóch zupełnie dobrze. Co się tyczy podróżnego cudzoziemca Danielsa stwierdzono, że nie zachorował on na dżumę. Ani w Neapolu ani w okolicy nigdzie nie było nowych wypadków dżumy.

Anglia i Transvaal.

Capetown 10 października. W okręgach Wynberg, Simonstown, Port Elizabeth i East-London proklamowano stan wojenny. W mieście Capetown i jego okręgu ogłoszono stan oblężenia.

Londyn d. 10 października. Kitchener donosi z Pretoryi. Część wojska angielskiego stoczyła walkę z Boerami nad rzeką Bevaar. Boerami dowodził sam Botha. Anglicy stracili dwóch oficerów i kilku żołnierzy zabitych. Walka w tej okolicy trwa dalej mimo, iż Boerowie cofnęli się, zostawiając pakunki i wozy.

Londyn 10 października. „Times“ donosi z Dundey, pod datą 7 bm.: jenerał Botha zdołał ujść i zapewnić sobie odwrót; maszeruje w kierunku na północ, wzdłuż granicy Zululandu.

Różne.

Sofia 10 października W kołach deputowanych twierdzą, że kredyt dodatkowy dla ministeryum wojny będzie wynosił 7 milionów franków na najpotrzebniejsze uzupełnienia uzbrojenia.

Berlin 10 października. Jak dzienniki donoszą, cesarz przyjmował wczoraj bardzo uprzejmie deputacyę miasta Berlina. Omawiał z deputacyą tą sprawy miejskie, jak np. sprawę wybudowania studni t. zw. Märchenbrunen i linii tramwajowej, która ma przechodzić ulicami t. zw. „unter den Linden.“

Paryż 10 października. „Agencya Hawasa“ donosi z Kanei: Od 7 bm. przybyło 12 angielskich okrętów do zatoki Suda (na północnych wybrzeżach Krety).

Paryż 10 października. Na żądanie prokuratoryi zamianował sąd cywilny nowego sekwestra celem likwidacyi majątku kongregacyj Jezuitów i Assumpcyonistów, które nie zastosowały się do ustawy i nie wniosły podania o autoryzacyę.

Londyn 10 października. Biuro Reutera donosi z Simli: Najstarszy syn zmarłego w ostatnich dniach emira Afganistanu ogłoszony został za zgodą wszystkich braci emirem Afganistanu. Nowy emir nazywa się Habib-Ullah-chan.

Rzym 10 października. Aresztowany z powodu wtargnięcia do Watykanu Glawinowic został zasądzony za niedozwolenie posiadanie broni na 2 tygodnie więzienia, poczem będzie odstawiony przymusowo do Dalmacyi

Londyn 10 października. Z Kalkuty donoszą, że przy śmierci emira afgańskiego rozegrała się dramatyczna scena. Obecni jenerałowie i dostojnicy przysięgali na wierność Habillah chanowi, a zarazem sojuszowi z Anglią. Umierający emir przestrzegał kraj przed Rosyą i przed zgubnemi następstwami, które sprowadziłoby zbliżenie się do niej.

Belgrad 10 października. Dnia 3 października we wsi Ugomez w okręgu granicznym tureckim przyszło do zbrojnego starcia gromady bułgarskiej z żołnierzami tureckimi, przyczem kilku ludzi padło trupem lub poniosło rany. Wskutek tego starcia dowódca straży granicznej tureckiej dał rozkaz zrekognoskowania całej granicy Silny oddział kawaleryi tureckiej spotkał się przy tej objażdżce granicy z bułgarską bandą. Przyszło do walki, w której zginęło dziesięciu Bułgarów i jeden żołnierz turecki Bułgarom zabrano znaczną ilość karabinów manlicherowskich i innych systemów.

Barcelona 10 października. Strejkujący mularze uchwalili wczoraj na zgromadzeniu wytrwać w strejku, póki ich żądania nie będą uwzględnione.

Bruksela 10 października. Przyjmując deputacyę gratulacyjną, która przybyła z okazyi drugiej rocznicy rozpoczęcia wojny południowo afrykańskiej, oświadczył prezydent Krüger, że trzeba jeszcze liczyć na długą walkę, Boerowie jednak nie ustaną i pewni są, że Anglię wycieńczą i zmuszą do usunięcia się z republik boerskich.

Belgrad 10 października. W Kruszevatz, gdzie właśnie robiono przygotowania na przyjęcie obojga królestwa, nastąpiła w pewnym sklepie wskutek nieostrożności kupca eksplozya, nagromadzonych tam zapasów prochu strzelniczego i dynamitu. Wskutek eksplozyi powstał pożar, który objął 12 sąsiednich domów. 3 osoby utraciły życie a 14, między temi 2 żandarmów, odniosło rany. Królestwo odwołali z powodu tego wypadku odwiedziny swe w Kruszewatzu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 10 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 621·—, węg. zakładu kredyt. 630·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 515·—, Banku dla krajów koronnych 299·—, Bankvereinu 430·—, Bodencreditu 846·—, Gal. Bank hipot. 527·—, kolei państwow. 628·50, kolei południowej 77·50, tramwaju A. 246·—, B. 241·—, kolei Elbethal 462·—, kolei północnej 5490 kolei czerniowieckiej 521·—, alpiny 344·—, Rima Muranya 427·—, praskiego towarz. żel. 1432 fabryki broni 255·—, tureckie tytoniowe 274·—, oblig. węg. indemniz. 92·25, renta majowa 98·55, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·70, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$, procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 93·50, marki 117·30, ruble 253·50.

— **Berlin** 10 paźdz. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·25, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 38·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 10 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·95. Mąka 27·10.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·30 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·80, owies na terminy 5·80 do 6·30, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 12·80 do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·75 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 16· do 16·50, warranty —·— do — —.

— **Wiedeń** d. 10 października. Cukier (spokojnie) 20·50 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 38·80 do —·—.

Wiedeń dnia 10 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 7·93 do 7·94, na wiosnę 8·38 do 8·39, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·17 do 7·18, na wiosnę 7·38 do 7·39, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·50 do 5.51, na maj-czerwiec 5·35 do 5·36, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·05 do 7·06 na wiosnę 7·43 do 7·44, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: osłabione.
Stan powietrza: chłodno.

Budapeszt dnia 10 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·24 do 8·25, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·83 do 7·84, żyto na kwiec. 7·01 do 7·02, na październik 6·84 do 6·85, owies na kwiec. 7·14 do 7·15, na październik 6·80 do 6·81, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·12 do 5·14, na maj (1902) 5·06 do 5·07, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę słabe.
Chęć kupna oziębła.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: chłodno.

Rękawiczki „Victoria“, Bluzki, Paski, Peleryny, Parasole, Kalosze, Koszule, Krawaty, Kurtki, Czapki, Szelki, Bieliznę Jägera poleca TADEUSZ GÓRSKI Lwów, pl Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

76

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— „Scotland Yard“? — powtórzył mr. Rayner pytająco, ale zdawał się rozumieć, co to znaczy.

— Tak, panie. Przysłano mnie względem Sary Goah, która tu obecnie służy. Czy mam zaszczyt mówić z mr. Gerwazym Raynerem?

— Tak. Nazywam się Gerwazy Rayner. Czego jednak możesz pan żądać od mojej służącej?

Człowiek popatrzył na mnie z wahaniem.

— Mów pan — powiedział spokojnie mr. Rayner. Ta pani zajmuje się również losem Sary. Czego chcesz pan od mojej starej służącej?

— Ona jest podejrzana o wspólnictwo kradzieży w Denham Courcie. Widziano u niej niektóre skradzione rzeczy.

Zadrzałam gwałtownie. Człowiek ten nie był bratem Sary, ale agentem policyi londyńskiej, który badał mnie przebiegle przed chwilą. Mr. Rayner wypatrzył się również zdumiony, jakby nie mógł pojąć znaczenia jego słów.

— To niemożliwe! — wymówił nareszcie, wstrząsnąwszy głową.

— Bardzo mi przykro, że pozbawiam starą służącę zaufania pańskiego, ale dowód jest dowodem.

— Jaki dowód posiadasz pan? — zapytał poważnie mr. Rayner.

— Służąca pańska, Sara Goah obserwowaną była w ubiegły piątek o w pół do piątej, jak oddawała jakiemuś mężczyźnie zawartość czarnej torby. Stało się to w Beaconsburghu. Człowiek ten pojechał następnie drugą klasą do Londynu. W drodze jednak dostał kurczów i został wysadzony na najbliższej stacyi Tam otworzono jego kufer dla poinformowania się o jego nazwisku. Znaleziono jednak bardzo wiele klejnotów; zatelegrafowano do urzędu policyjnego w Scotland Yardzie. Człowiek chory umknął, ale znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że widzieli, jak o w pół do piątej ubiegłego piątku w Beaconsburghu Sara Goah wkładała zawartość swojej czarnej torby do jego kuferka.

Tak, sama nawet widziałam owego piątku Sarę idącą do Beaconsburghu z czarną torbą. Przerażenie jednak odebrało mi mowę i teraz kiedy grom uderzył, gotowa byłam bronić tę kobietę, podobnie jak mr. Rayner, usiłujący dowieść jej niewinności.

— Nie, nie mogę temu uwierzyć! — zawołał. — Ona jest wprawdzie szorstką, rubaszną kobietą, ale przekonany jestem o jej rzetelności.

— Może ją kto namówił — zauważył ajent policyjny. Zaledwie można uwierzyć w to, czego dopuszczają się kobiety namówione przez kochanków — a ona ma takiego, o którym nie można nic dobrego powiedzieć.

Mr. Rayner popatrzył na mnie, jakby się domyślił, że ja to powiedziałam, ale nie zaprzeczył ani słowem.

— Skoro dowiedzionem zostało, że Sara Goah wydawała klejnoty, to główną rzeczą będzie zapytanie jej, skąd do nich przyszła. Muszę pana prosić o pozwolenie przesłuchania jej. Jeśli ją kto oszukał, to zapewne przyzna się od razu.

— Dobrze, zobacz pan Sarę, — odpowiedział poważnie mr. Rayner.

— Miss Christie, może pani zechcesz być tak dobrą i wyszlesz dozorczynię z pokoju a sama będziesz przy chorej podczas przesłuchania.

Wyszliśmy natychmiast razem na górę; wysłałam mrs. Saunders do mr. Raynera, a sama zajęłam jej miejsce przy chorej.

Sara wyglądała w białym bandażu na głowie straszniej jak zwykle. Stękała jeszcze i mruczała coś niewyraźnie.

Wkrótce otworzyły się drzwi i mrs. Saunders powróciła na swoje stanowisko. Ajent przypatrywał się chorej w milczeniu, chociaż za pierwszym rzutem oka na spieczone wargi i iskrzące się oczy mógł poznać, że nie udaje choroby.

On jednak oglądał ją badawczo, przysłuchiwał się nawet przez chwilę jej mruczeniu, a potem dopiero wyszedł.

— Przekonałeś się pan sam — powiedział mr. Rayner do ajenta — że Sara obecnie nie jest zdolną do żadnego przesłuchania. Spodziewam się też, jestem nawet przekonan , że wszystko się jeszcze wyjaśni, skoro ona trochę wyzdrowieje. Ja sam gotów jestem przyczynić się do wykrycia prawdy, ażeby stało się zadość sprawiedliwości. Jutro rano przyjdzie lekarz i powie panu, kiedy można ją będzie przesłuchać. Proszę tu dziś przenocować. Miss Christie, powiedz pani łaskawie mrs. Jennigs, aby przygotowała dla tego pana duży pokój gościnny obok mojego i mrs. Rayner.

Nazwisko „mrs. Jennigs“ trochę mnie zdziwiło, potem dopiero przypomniałam sobie, że kucharka tak się nazywa. A pokój gościnny obok pokoju gospodarstwa! Czyż on sypiał teraz w domu.

Kucharka była bardzo niezadowolona, kiedy jej powtórzyłam rozkaz mr. Raynera. Dziwiła się, dlaczego wysłał dziś właśnie Janę na folwark z wypłatą za owies, kiedy w domu był gość nocujący.

Słyszała nawet, że pozwolił Janie przenocować na wsi, jeśliby mgła spadła, co się właśnie stało. A kochana Jane na to, jak na lato, dziwiłoby ją nawet, gdyby przyszła prędzej, jak przed samem południem jutro.

Narzekała tak nieustannie, dopóki nagłe pojawienie się mr. Raynera nie położyło kresu jej dąsom.

— Obawiam się, moja mrs. Jennigs, że będziecie mieć dużo kłopotu z tej przyczyny, że pozwoliłem Janie przenocować we wsi. Dlatego poprosiłem mrs. Saunders o zajęcie się uporządkowaniem pokoju na górze, a mr. Jennigs wyręczy ją w pielęgnowaniu Sary.

(Ciąg dal. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). — Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

PASZTET

z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z truflami 2 złr. W ślicznych terynkach Dwór Łapszyn Brzeżany.

Ekonoma niezonatego, energicznego, w sile wieku, więcej praktycznie wykształconego, poszukuje się do prawie samoistnego prowadzenia gospodarstwa rolnego na 800 morgowym folwarku. Mający kwalifikacyę do tego obowiązku zechcą zgłosić swoje warunki pisemnie, załączając odpisy świadectw pod adresem: Zarząd dóbr w Łukawicy niżnej poczta Stryj. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Nauczyciel w średnim wieku, poszukuje posady pod skromnemi warunkami, udziela przedmiotów do szkół normalnych, na żądanie konwersacya niemiecka. Zgłoszenia: Nauczyciel, ulica Słodowa 7, n pani Kosiarskiej we Lwowie.

Administracyi większego majątku ziemskiego poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności dr. O. Wasser, adwokat we Lwowie, Ulica trzeciego maja 17.

Parowa mleczarnia w Bołszowcach odznaczona na powszechnej wystawie hygienicznej w Karlsbadzie za wyrób masła deserowego złotym medalem, sprzedaje po cenie **2 k. 40 h.** klg. deserowego masła **loco Bołszowce.**

Zaufania godne osoby poszukuje się do rozsprzedaży patentowanych nowości i wyrobów niezbędnych w każdem porządnem gospodarstwie. **Konkurencya wykluczona. Zapewniona** wysoka prowizya, **względnie stała miesięczna płaca od 120 do 150 koron.** Zgłoszenia nadsełać do firmy **Klimes & Comp. Praga 1134/II.**

Znane jako najlepsze, czysto lniane **płótna** wszelkich gatunków, weby z apretnrą i bez, dymy, ręczniki, chusteczki do nosa, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ścierki, płótna żaglowe, segeltuchy, drelichy na bluzy i materace, płócienka kolorowe, zefiry, barchany, szewioty (cajgi) na ubrania letnie i zimowe, story patyczkowe i płócienne itp wyroby własnego wyrobu, poleca po cenach najniższych **Mieczysław Gonet w Korczynie** (koło Krosna p. loco). Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco.

Cognac stary z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. stare 2 litry kor. 16, młody 2 litry kor. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt Herzl**, właściciel dóbr zamek Gorlé przy **Gonobitz** w Styrji

Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralnicznych doktora Cronier 75, rue de la Boétie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego i Ehrbara.

Wiedeńska filia fabryki ubiorów męskich Tiringa i Braci Lwów, Jagiellońska 2, poleca największy wybór. **= 30% taniej jak wszędzie. =**

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od na dawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie zaleczone łupieże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czernowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryą; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

MAGAZYN MÓD SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny l. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

Kupujcie Schweizera jedwabie!

Proszę żądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych od 1 kor. 15 h. do 18 k. za metr.

Specyalności: **Jedwabne materye na toalety wizytowe, ślubne, balowe, spacerowe**, oraz na **bluzki podszewki** etc.

Do Austro-Węgier sprzedajemy wprost prywatnym i wybraną jedwabną materyę wysyłamy do mieszkania oclone i opłacone 7142

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Seidenstoff-Eksport.

Odznaczonego srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralnickiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: **złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków processyonalnych i odnawianie tychże itp.** W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: **na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.**

WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE

imituje w kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: **ornaty, kapy, chorągwie, sztandary** jakoteż wyroby **salonowe.** Podejmuje się też reperacyi starych haftów, makat, i starożytnych materyj.

Ogłoszenia

do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; także dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE

Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Praga, Graben 14.

Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt u. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Przybory do oświetlenia żarowego.

Wyłączne zastępstwo

Tow. patentu „AUER“

Palniki normalne Auera. **Palniki oszczędnościowe Auera. Świeczniki gazowe** w wielkim wyborze. **Piece kominki** gazowe i **kuchenki** do opalania gazem. **Piece kąpielowe. Przybory do oszklenia** dostarcza

Zakład gazowy miejski WE LWOWIE.

Lokal sprzedaży pasaż Mikolasza.

Gaz do celów technicznych i opału liczy się po 18 hal. za m. sześć.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcye galic. Towarz. elektrycznego.

Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Bilety wizytowe litografowane, Zaproszenia ślubne i balowe, Etykiety

na flaszki pudełka aptekarskie

jednokolorowe lub barwne.

Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie wykonane.

Papiery wartościowe, książeczki oszczędności i udziałowe.

Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia i plakaty.

Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakres artystyczno-litograficzny wchodzące wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.

Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.

Polecamy zakład nasz łaskawym względom PT. Publiczności, kreślimy się z poważaniem

Piller i Spółka,

Lwów, ul. Łyczakowska 3.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Peszta
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Peszta
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kołomyi, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanist.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedzielo i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.26	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kołomyi
„	10·50	z Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Peszta, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·80	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu Czortkowa, Bartometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.